

POPOWODZIOWY RAPORT O WODZIE » 10-11

CO PRZEWIDZIAŁ ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI » 32-33

Kraków

6 czerwca 2010

nr 23 (3178)

Cena 6 zł (w tym 7% VAT)

Nr ind. 379425 ISSN 0041-4808

TYGODNIK POWSZECHNY



KATOLICKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

WWW.TYGODNIK.ONET.PL

TEMAT TYGODNIKA: UNIA, CZAS WYRZECZEŃ

STRACHI W EUROPIE



Wakacyjny przewodnik „Tygodnika” **ZIELONA BRAMA** » 42-43

Kierpce na obcasach

Inspirowane etnografią projekty polskich dizajnerów

to opowieści o poszukiwaniu tożsamości, tęsknocie za wspólnotą, lękach i utopiach współczesności. Do debaty publicznej wprowadzają nową, niepolityczną wartość.

AGNIESZKA SABOR

● Festiwal „Etnodizajn”, Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie. 2009 – 2010.

OD GÓRY:

Kubek autorstwa grupy Wzorowo (Agnieszka Bar, Agnieszka Kajper, Karina Marusińska), inspirowany góralскими spodniami.

FOT. GRUPA ZBIOROWO

Tradycyjna sukmana – kierezja – męska z wykładanym kołnierzem, tzw. suką, noszona przez Krakowiaków Wschodnich.

Portki góralskie z projektu Portex grupy Wzorowo

FOT. GRUPA ZBIOROWO

Kierpcasy Olgi „Osh” Szynkarczuk

JACEK KUBIENA / ARCHIWUM MEK

NA SĄSIEDNIEJ STRONIE:

Konik – zabawka, Lachowice, pow. suski, woj. małopolskie, lata 60. XX w.

ZE ZBIORÓW MEK

Krzesło z lat 60. pochodzące z „Zestawu z jajem”. Projekt Agaty Hasiak. Stylistyka, w jakiej odświeżone zostało krzesło, nawiązuje do jajek wielkanocnych.

FOT. REFRE

Rower Electra Alexandra Girarda, USA.

Przyznając: całymi latami, jeżdżąc po Polsce, jak tylko mogłam unikałam wizyt u tzw. artystów ludowych, w muzeach poświęconych ludowości czy skansenach. Laikowi słowo „etnografia” wcale nie kojarzyło się dobrze. Nie pamiętałam o romantyczno-profesjonalnych źródłach dziedziny, o której Claude Lévi-Strauss napisał w „Smutku tropików”, że – jak matematyka i muzyka – jest powołaniem. Gdzieś zagubiła się opowieść o takich postaciach jak Roman Reinfuss, prawnik, etnograf, który od lat 30. ubiegłego wieku wędrował po Łemkowszczyźnie, słuchając, dokumentując, próbując zrozumieć i ocalić jak najwięcej z tamtejszej kultury (*nota bene* w tym roku przypada setna rocznica jego urodzin).

Problemy z etnografią

„Etnografia” z jednej strony przywoływała na myśl PRL-owską propagandę z jej mitologią narodowego sojuszu „robotniczo-chłopskiego”, z drugiej – przypominała o realiach ekonomicznych i estetyce tamtego okresu, o żółto-zielonym „wełniaku” z wyszytymi na nim kwiatkami i przemakającym, glinianym dzbanku na niskiej, niewygodnej ławie-jamniku w mikroskopijskim mieszkanku – o unifikującej wszechobecności Cepelii.

Zresztą, nawet jeśli udawało się odzielić naukę od – niezależnej przecież od niej – politycznej manipulacji PRL-u, etnografia nadal pozostawała problemem. Wydawało się, że dotyczy rzeczywistości przeszłej, być może nieodległej, ale jednak zamkniętej (bo czy dzisiaj, w świecie internetu i migracji z miasta na wieś, istnieje jeszcze tradycyjny przedmiot badań etnograficznych: kultura ludowa?). Czy rolą tej nauki jest teraz wyłącznie katalogowanie i analizowanie tego, co w magazynach muzealnych i archiwach? Na czym polegać by miała jej współczesność – i obecność we współczesności?

Więcej niż moda

O dziwo, moje poczucie dystansu wobec tej dziedziny zostało przełamane m.in. za sprawą... młodych projektantów, którzy od kilku lat penetrują zasoby polskiej etnografii. Choć początkowo pojęcie „etnodizajn” także budziło pewne wątpliwości – nie tyle na poziomie użyteczności rynkowej, ile treści (projektowanie jest wszak połączeniem inżynierii, ekonomii i sztuki). Bo, oczywiście, inspiracje etnograficzne we współczesnym polskim dizajnie mogłyby się okazać zwykłą, wyliczoną marketingowo i skutecznie wypromowaną modą, wynikającą wyłącznie z zapotrzebowania rynkowego na to, co nowe i oryginalne. Nieróżniącą się niczym od szerokiej gamy fioletołów, które w ubiegłym roku niepodzielnie zapanowały na witrynach sklepów z damską odzieżą.

Jednak nie... Niektóre przedmioty użytkowe inspirowane ludowością zdają się poważnymi (a przy tym zdyscyplinowanymi, bo weryfikowanymi praktycznie przez użytkownika) opowieściami o poszukiwaniu własnej tożsamości w globalizującym się świecie, o tęsknocie za wspólnotą, o lękach i utopiach współczesności. To zaś otwiera pole dyskusji dotyczącej wszystkiego, co w planie społecznym, kulturowym i cywilizacyjnym może dzisiaj w Polsce z etnografią wynikać. A gdyby tak przy tej okazji zaryzykować tezę, że dizajn – właśnie dzięki inspiracjom etnograficznym – szybko zaczyna dołączać do innych sztuk wizualnych, które od lat 90. pełnią istotną rolę w polskiej debacie publicznej? Takie twierdzenie uprawnione byłoby tym bardziej, że z drugiej strony tzw. „sztuka czysta” zbliża się dziś do użyt-



kowości, o czym najlepiej świadczą realizowane w przestrzeni publicznej działania Joanny Rajkowskiej czy Pawła Althamera. Prace projektantów mogłyby wprowadzić do debaty społecznej nową (niepolityczną i nie-ideologiczną) wartość.

Pług i rower

Przyjrzyjmy się kilku przedmiotom, które zaprezentowano podczas dwóch etapów festiwalu „Etnodizajn”, realizowanego przez Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie. W listopadzie ubiegłego roku postawiło ono pytanie, czym w ogóle jest etnodizajn, umieszczając w ekspozycji stałej, pomiędzy sprzętami wyprodukowanymi przez dawnych wiejskich rzemieślników, prace dzisiejszych (nie tylko polskich) projektantów. Te ostatnie nie udawały, że możliwy jest bezpośredni powrót do przeszłości: niczego nie kopiowały, nie archaizowały. Jednocześnie w niektórych zestawieniach głębokie związki między tym, co dawne, a tym, co współczesne, objawiły się w sposób zdumiewająco oczywisty.

Wystarczyło ustawić obok siebie najzwyczajniejszy stary pług i rower, elegancką białą „damkę” z kolorowymi kwiatami malowanymi na ramie i siedelku. Oko widza natychmiast wychwytywało podobieństwo kształtu tych jakże różnych przedmiotów. Czy na pewno tak bardzo odmiennych? Przecież rama roweru zbudowana jest niemal w ten sam sposób, co ramię pługa, na które można naprzeć z dużą siłą. Kiedy patrzy się na te dwa przedmioty, archaiczny i wszechobecny na naszych ulicach, rodzi się szacunek dla dawnego wytwórcy pługa, który nie znając pojęcia „ergonomii” (a na nim w dużej mierze opiera się współczesne wzornictwo przemysłowe), doskonale rozumiał prawa fizyki i umiał ich użyć, by ułatwić pracę oraczowi. Rodzi się też poczucie wspólnoty, kontynuacji. O tym doświadczeniu opowiada Olaf Cirut, projektant i autor „Parku doświadczeń kulturowych”: „Wszystko bierze się ze wspólnoty ducha: kiedy wycinam laserem motyw kwiatowy zaczerpnięty ze starej skrzyni, a potem maluję go, wykorzystując nowoczesne farby, powtarzam gest rzemieślnika, który zdobył taką skrzynię przed stu laty”.

„Etno” i „eko”

Na listopadowej wystawie „Co to jest etnodizajn?” w salach MEK zawisły także lampy stworzone z kolorowych, plastikowych wiader, które zazwyczaj staramy się ukryć w składziku (projekt Marcina Konickiego). Wzbudziły kontrowersje: bo niby co w nich takiego etnograficznego? Anna Zabdyrska, kuratorka tamtej wystawy, zwróciła jednak uwagę, że w etnodizajnie nie chodzi wyłącznie o to, by szukać inspiracji w konkretnych wyrobach. Trzeba nauczyć się myśleć tak, jak myśleli ludzie mieszkający niegdyś na wsi. Jedną z wartości zaś, które musieli wyznaczać w życiu, była oszczędność. Zużytego przedmiotu nie wyrzucano tak po prostu, zmieniał funkcję i nadal służył właścicielowi (wiadro stawało się np. siedziskiem, drewniana łyżka służyła jako głowa lalki). Plastikowe lampy-wiadra wzięły się z takiego właśnie sposobu myślenia. Paradoksalnie: bardzo ekologicznego.

Bo choć „etno-” i „ekodizajn” nie są tym samym, pozostają oczywiście w bardzo bliskich związkach. Chociażby za sprawą „tradycyjnego” materiału: drewna, wełny, lnu, wikliny (by wymienić proste, filcowe torby

na komputer zaprojektowane przez Katarzynę Pokszan). Albo poprzez „narracyjne” odwołania do natury (np. krzesło francuskich projektantów Ronan & Erwan Bouroullec, przypominające zieloną koronę drzewa, choć wykonane ze sztucznego – i bardzo szlachetnego – materiału).

Jednak – co najważniejsze – ekologia etnodizajnu objawia się również na poziomie społecznym: wtedy, gdy przedmiot wchodzi w przestrzeń publiczną, nadając jej nowe sensy i „zaprzyjaźniając” ją z użytkownikami. Taką propozycją stał się właśnie „Park doświadczeń kulturowych”, powstały w Krakowie w zakolu Wisły naprzeciwko Wawelu. Inspiracją dla każdego elementu tej przestrzeni były zbiory magazynów Muzeum Etnograficznego. Wchodząc w nią, można było spacerować alejami, które „obrosły” stylizowanymi, wyciętymi w drewnie kwiatami. Albo usiąść na skrzyniach, na których pojawiał się ten sam motyw. Poglaskać owieczkę, kiwającą się na sprężynie jak zabawka kupiona na Emausie w drugi dzień świąt wielkanocnych. Podejść do karuzeli – takiej z końmi, kurami, panem Twardowskim, a nawet cesarzem Hajlem Selasjem na zebrze. A wszystko to między wiatrakami – takimi samymi, jakie kupuje się dzieciom na odpuszcie, tyle że wykonanymi w ogromnej skali, na kilkumetrowych masztach.

Ten nowoczesny park odkrywający etnografię trzeba było przedwcześnie ewakuować przed ulewą i podnoszącą



się gwałtownie Wisłą – lecz mimo to stał się na jakiś czas skuteczną alternatywą dla koszmarnych bud usytuowanych na drugim brzegu, oferujących klientom kiczowate „pamiątki z Krakowa”, i wesolego miasteczka, straszącego monstrualnymi, rzymsko-egipskimi figurami przy wejściu.

Tubylcy globalizacji

Współcześni projektanci odkrywają w etnografii nie tylko formę i materiał, ale (może przede wszystkim) kolor i ornament – sfery, których wzornictwo jeszcze niedawno zdawało się unikać, idąc śladem radykalnego modernizmu (jeden z jego twórców, architekt Adolf Loos, powiedział nawet kiedyś, że ornament to zbrodnia). Tymczasem to chyba właśnie te sfery najmocniej osadzają nas w tubylczości. Dziś nie pamięta się już krakowiaka śpiewanego w XVIII w.: „Koniku, koniku, koniku kasztanku / Granatowy surdut na moim kochanku / granatowy surdut i guziki złote”. Ale gdyby zastanowić się przez chwilę, to Małopolska do dzisiaj kojarzy się właśnie z taką kolorystyką (do której można by jeszcze dodać karminową czerwień rogatywki i intensywną zieleń, rodem ze skrzyń produkowanych niegdyś w Skawinie). Tak jak, równie podświadomie, region ten kojarzy się ze stylizowanymi kwiatami (które do podkrakowskich chałup zawędrowały nie z przydomowego ogrodu, ale z renesansowego dworu) oraz wycinanymi przez górali w drewnie sercami, gwiazdami, spiralami czy rozetami.

Znów: nie chodzi ani o naśladownictwo, ani o jakąś narzuconą odgórnie „politykę estetyczną”. Poszukiwanie lokalnej tożsamości dokonuje się w etnodizajnie lekko, radośnie i spontanicznie. I nagle okazuje się np., że z bajecznie kolorowego, kwiecistego tybetu można uszyć nie tylko zwykłą chustę, ale i elegancką sukienkę na letnie przyjęcie w ogrodzie (projekt Moniki Drożyńskiej). Że materiał ten oferuje ekstrawaganckie, ba, ekspresjonistyczne połączenia kolorystyczne (np. czerwieni i różu), które można wykorzystać, projektując kurtkę i buty

na jesienną słotę (Aneta Larysa Knap). Że kierpce, jeśli zaopatrzyć je w bardzo wysokie obcasy, stają się intrygujące, a nawet wyzywające („Osh” Olga Szynekarczuk). Chciałoby się, by projektantów zainteresowała teraz czapka magierka z jej nieprzewidywalnością albo kierezyja z jej precyzją...

Jednocześnie w etnodizajnie lokalność spotyka się z globalnością – bo w naszym domu mogą się też znaleźć np. poduszki z motywem rosyjskich matroszek (do kupienia w Leroy Merlin), makatki na ścianę z motywami zaczerpniętymi ze skandynawskich legend (IKEA) albo... dywan zaprojektowany przez Japonkę Kazuyo Nomurę dla szwedzkiej firmy IKEA, dla którego wzorem były maty tkane przez plemiona afrykańskich nomadów i który przypomina nieco obrazy Mondriana... Co wynika z tego pomieszania?

Ktoś zadał z kolei pytanie, czy dzinsy też są formą etnodizajnu. Ta wcale niejednoznaczna kwestia pozostaje otwarta, prowokując jednak, by zastanowić się, gdzie etnodizajn ma swoje granice.

◆◆◆
W każdym razie, jak pisze Magdalena Zych (antropolożka kultury, która bada w MEK świat ogródków działkowych, a także współczesne śluby i wesela), „w świecie ponowoczesnym mamy możliwość wyboru, kim jesteśmy bardziej, a kim mniej. Znów odwracamy głowę w stronę wyczuwanych intuicyjnie źródeł i korzeni, metafor doświadczenia przeszłości. Coraz częściej współczesność poszukuje autentyczności rozumianej jako coś własnego, a nie wyjętego z cudzej, choćby prababci, szafy. Własnego, czyli potrzebnego dziś, spełniającego współczesne oczekiwania – nie tylko na poziomie ozdoby – pasiastego wzorku. Kultura zmienia się, a jej uczestnicy poszukują sposobów, które wyrażą swój czas i będą dialogiem z tradycją. Czy nie w tym miejscu (jednym z wielu) swój potencjał objawia dobitnie etnografia?”

Rzeczywiście: to m.in. etnodizajn dowodzi, że ta nauka nie tylko nie obumarła, ale odnajduje we współczesności nowe ścieżki. ◆

